№ 6. Warszawa, Czerwiec 1925 r. Rok XXI.

PRZEGLĄD FELCZERSKI

OFICJALNY ORGAN CENTR. ZWIĄZKU FELCZERÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Prenumerata kwartalnie wynosi z przesyłką pocztową: 3 złote. Numer pojedynczy 1 zł.
Na listy bez dołączenia znaczków pocztowych nie odpowiada się.
Rękopisy stosownie do uznania Redakcji mogą ulec przerobieniu.

Ogłoszenia: jednorazowo 1/1 str. — 150 zł., 1/2 str. — 80 zł., 1/4 str. — 40 zł.
Zmiana adresu 50 groszy.

Prenumeratę zaległą oblicza się po cenie ostatniego kwartału.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 30, tel. 230-54.

Redakcja i Administracja otwarta codzień od g. 5 do 7 wiecz. w piątki od 7 do 10 w.
Konto w P. K. O. № 9911.

TREŚĆ Przetaczanie krwi. — Dr. K. N. Zagadnienie nowotworów — K. E. Maść szkarłatua. Wiadomości terapeutyczne. O bezcelowości przedślubnych świadectw zdrowia. Protokuły Doniosłość Centr. Związku. Listy do Redakcji. 17 Maja 1925 r. w Kaliszu. Szczepienie Ospy. Komunikaty Zarz. Głównego. Rozmaitości. Wyd. nadesłane.

№ 6. Warszawa, Czerwiec 1925 r. Rok XXI.

PRZEGLĄD FELCZERSKI

OFICJALNY ORGAN CENTR. ZWIĄZKU FELCZERÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Przetaczanie krwi.

Przez długi czas przetaczanie krwi było stosowane tylko w dużej chirurgji. Uprzystępniło ten zabieg dodawanie do krwi cytrynianu sodu, który przeszkadza krzepnięciu krwi.

Wskazania. Krwotoki przy krwawiączce dają obszerne pole do działania. Jednorazowe przetoczenie krwi zupełnie skutecznie leczy małego pacjenta. Doskonałe skutki przetaczania krwi dały się zauważyć przy leczeniu tym sposobem czarnej choroby (malaena) u noworodków. Najczęściej chore dziecko przynoszą do szpitala na drugi, trzeci dzień po urodzeniu zupełnie już wykrwione, — zazwyczaj lekarz śpieszy do matki noworodka, a wziąwszy od niej 100 ctm. krwi, powraca natychmiast do dziecka, którą przetacza do żyły na przedramieniu. Badanie krwi w tym wypadku jest zbędne — gdyż krew matki nigdy nie rozpuszcza krwinek dziecka. Po tym zabiegu krwawienie ustaje natychmiast i dziecko będzie rozwijało się nadal normalnie.

Krwawienia z jelit bywają czasem tak niebezpieczne, że wymagają przetoczenia krwi. Przetoczenie krwi stosują się w bardzo wielu wypadkach, a więc: po rękoczynach, na nerkach, przy krwawieniu pęcherza oraz żołądka—po zastosowaniu tego zabiegu krwawienie zwykle ustaje.

Choroby krwi jak i niektóre zatrucia również leczyć można za pomocą przetoczenia krwi.

Wybór osobnika udzielającego krew jest dość trudny, a zależny od stanu jego zdrowia; należy przedewszystkiem przeprowadzić badanie: na gruźlicę, na kiłę i zimnicę. Trzeba zbadać krew tak udzielającego, jak i otrzymującego na wzajemną rozpuszczalność i na zlepianie.

Przed zabiegiem skóra podlega zwykłemu wyjałowieniu. Udzielającemu należy podać filiżankę kawy, albo zastrzyknąć pod skórę coffeinę lub adrenalinę. Na ramię nakłada się wężyk gumowy tak, aby zatrzymać obieg żylny, nie przeszkadzając krwi obiegowi tętniczemu, przytem należy koniecznie wyczuć tętnicę promieniową.

Narzędzia potrzebne do zabiegu są bardzo proste, a więc to co jest potrzebne do otworzenia żyły: nóż, szczypczyki do separowania, kilka pincetek Kocher'a, zgłębnik rowkowany, strzykawka Łuer'a, kilka cienkich igieł, szklana bania do otrzymania krwi, gruszka od żegadła i wreszcie rozczyn cytrynianu sodu.

Bania szklana powinna mieć 500 ctm. pojemności — stopniowana. Dolny koniec bani powinien być wydłużony i ostro zakończony tak, aby łatwo było tym końcem dostać się do żyły. Górną część bani zatyka się korkiem kauczukowym, przez który przechodzić będzie wygięta rurka metalowa. Bania powinna być zamknięta zupełnie szczelnie. Do rurki metalowej przystosowuje się i umacnia koniec pompki tak, aby można było natłoczyć i wyssać powietrze z bani. Rozczyn cytrynianu sodu powinien być: chemicznie czysty 10 na 100, wyjałowiony w autoklawie i przyszykowany w chwili zabiegu. Udzielającego krew układa się na stole, tak, aby ramie jego znajdowało się pod kątem prostym do tułowia. Rozcina się skórę na 4—5 ctm. obnaża się żyłę tak, aby nie kaleczyć naczyń bocznych. Podwiązać żyłę należy catgut'em, przytem podwiązać należy dośrodkowy koniec żyły, wówczas gdy odśrodkowy koniec żyły zaciska się miękką pincetką, aby chwilowo zatamować krew i dać możność przeciąć naczynia bez przelania krwi. Otwierając naczynie wprowadza się dolną wydłużoną część bani do żyły w kierunku odśrodkowym. Krew, która wyleje się, należy wytrzeć starannie. Dobrze jest zwilżyć ranę rozczynem cytrynianu sodu aby nie dopuścić skrzepnięcia krwi.

Tak samo powinien być przyszykowany do zabiegu i chory otrzymujący krew. Gdy obaj pacjenci są już gotowi, przystępuje się wówczas do zabiegu. Do bani nalewają 10 do 20 gr. rozczynu cytrynianu sodu, przyczem należy starannie zwilżyć ściany naczynia, zbyteczną ilość rozczynu tego trzeba odlać, zostawiając w bani 10 gr. rozczynu o ile wytoczyć trzeba 250 gr. krwi i 20 gr. rozczynu cytrynianu sodu o ile wytoczyć trzeba 500 gr. krwi. Następnie otwiera się żyłę wprowadzając jednocześnie zaostrzony szklany koniec bani do żyły. Przy pomocy pompki wywołuje się próżnię w bani. Do bani wlewa się krew żylna, banią trzeba bez przerwy poruszać aby nie nastąpiło skrzepnięcie krwi. Na napełnienie bani trzeba około 5 minut. Gdy bania zawiera już potrzebną do zabiegu ilość krwi, przenosi się ją ku osobnikowi, otrzymującemu krew, z tą różnicą, że teraz wprowadzamy zaostrzony biegun bani do końca żyły dośrodkowego. Powolnym naciskaniem pompki powiększa się ciśnienie w bani. Bania opróżnia się, a krew przelewa się do żyły otrzymującego krew. Cały ten zabieg podobny jest w swej technice do wlewania surowic do żył. Wykonać ten zabieg można dość prędko ± 20 minut. Narzędzia potrzebne do zabiegu są bardzo nieskomplikowane jak już wyżej wspominałem i znajdują się zawsze w każdym szpitalu. Zabieg ten można wykonać nawet nie przeno-

sząc chorego na stół operacyjny — wprost na jego łóżku. Przy zabiegu bardzo nie trudno o zachowanie aseptyki, jak również łatwe jest dawkowanie cytrynianu sodu. Chory, a raczej pacjent udzielający, bezkarnie może dać około 800 ctm. krwi, a rozczyn cytrynianu sodu w rozczynie 4 na 100 nie jest nigdy szkodliwy To, że przetacza się krew żylną, również nie budzi żadnych obaw, gdyż parę oddechów otrzymującego krew, wprawiają tę świeżo przetoczoną krew w obieg i utleniają ją w zupełności. Przy zabiegu tym najzupełniej nie trzeba obawiać się krwotoku pooperacyjnego, jeżeli tylko żyły będą podwiązane jednakowo dokładnie z obu stron t. j. część dośrodkowa tak jak i część odśrodkowa żyły.

Dr K, N.

K. D.

Zagadnienie nowotworów.

(Ciąg dalszy).

Chcąc uzyskać potwierdzenie różnych teoryj zaczęto stosować na wielką skalę doświadczenia na zwierzętach. Przeszczepiano więc tkanki zarodkowe chcąc zyskać potwierdzenie teorji embrjonalnej. Rzeczywiście z wszczepionych zarodków wyrastały guzy, te jednak ulegały wessaniu. Doświadczenie więc dało wynik ujemny. Stosowano też metodę podrażnień substancjami chemicznymi np. smołą pogazową (między innymi prof. Ciechanowski) i w wielu wypadkach występowały typowe nowotwory.

Badania nad przeszczepialnością, przesadzaniem nowotworów dały wynik różny. Czasami przesadzone guzy rozwijały się dobrze, czasami uległy wsysaniu. Zależało to od ilości przeszczepionej tkanki nowotworowej, od odporności osobnika któremu wszczepiano tkankę, od odporności podłoża na które przeszczepiano itp. Nieudane doświadczenia nad przeszczepieniami zwróciły uwagę na kwestję oporności przeciw nowotw.

Według jednych, ustrój, w którem przeszczepiany guz nie rozwijał się posiadał odporność atreptyczną, to zn. nie posiadał tej pożywki w obecności której może się nowotwór rozwijać. Według innych, w ustroju mogą wytwarzać się przeciwciała, które hamują lub wprost duszą wzrost guza. Przeciwciała te miałyby wytwarzać się w śledzionie. Teorje te dały impuls do stosowania niektórych metod leczniczych i profilaktycznych o czem niżej.

Co się tyczy etjologji należy zaznaczyć, że nowotwory są poniekąd dziedziczne (spostrzegamy nieraz całe rodziny rakowate). Spotykamy je przeważnie w wieku dojrzałym między 40 — 50 r. życia aczkolwiek mogą

się zjawić i przed rokiem 20 życia. Zauważono, że mięsaki występują częściej u młodszych, raki u starszych.

Co do płci, to mężczyzni częściej zapadają na raka i to przeważnie dróg pokarmowych, kobiety najczęściej na raka macicy. Stwierdzono również zaraźliwość nowotworu.

Kwestja mianownictwa nowotworów poruszać nie mogę; zaznaczyć tylko muszę, że dzisiejsze mianownictwo ma wiele wad. Prof. Hornowski (zmarły przed dwoma laty) podał projekt mianownictwa według pochodzenia kom. nowotw. z listków zarodkowych. Ponieważ mamy rozwojowo 3 listki zarodkowe, z których mesoderma wytwarza mesenchymę mielibyśmy nowotwory: ectodermomata, entodermomata, mesodermomata i mesenchymomata. Z tych każdy mógłby być złośliwy (malignum) lub dobrotliwym (benignum). Niestety, mimo że pomysł był świetny, dalej używa się zastarzałych nazw raka i mięsaka. Ostatecznie jeśli dokładnie określimy pojęcia raków, mięsaków i in. będzie się można porozumieć, a oto przecież chodzi.

Podział Virchowa dzieli nowotwory na nabłonkowe i łącznotkankowe. W tych grupach mogą znaleźć się dobrotliwe (np. nabłonkowy dobrotliwy brodawczak-papilloma) lub złośliwą (nabł. złośl. rak-carcinoma) w łącznotkankowych rozróżniamy też dobrotliwe i złośliwe sarcoma-mięsaki.

Rozpoznanie kliniczne opieramy na obecności guza czy nacieku, szybkości wzrostu guza, obecności przerzutów i na charłactwie, przyczem zaznaczyć należy, że mięsaki mogą charłactwa (przynajmniej w początku) nie wywoływać. Rozpoznanie nowotworu złośliwego jest czasami b. trudne, trzeba się kierować postępem sprawy chorobowej. Dlatego też szukano metod diagnostycznych i oparto je na sero-diagnostyce. Metodę sero-diagnostyczną jest metoda Rogera Fischera polegająca na wczesnym wystąpieniu zmian w układzie i stosunku albuminów i globulinów w surowicy chorych na raka. Albuminy i globuliny są to 2 najważniejsze składniki białka zwierzęcego w prawidłowej surowicy globuliny otaczają jakoby „wałem ochronnym albuminy". W surowicy rakowatych pierścień ochronny pryska i odczyn Fischera zmodyfikowany przez Smolińskiego polega na stwierdzeniu naruszonego pierścienia globulinowego.

Fischer przekonał się, że żelatyna rozpuszczona w stosunku $^{2}/_{1000}$ w rozczynie soli kuchennej $^{9}/_{1000}$ uodparnia globuliny przeciw alkoholowi który bez żelatyny ścina je.

Jeśli więc globuliny są odłączone od albuminów (pierścień ochronny przerwany) i dodamy żelatynę ta uodporni tylko globuliny. Po dodaniu alkoholu 97% nastąpi strąt ale tylko albuminów (bo globuliny są uodpornione żelatyną). W normalnej surowicy po dodaniu żelatyny a później alkoholu strąt nie nastąpi ponieważ żelatyna ochrania globuliny a globuliny znów zamykają, otaczają, ochraniają albuminy. Pewną rolę odgrywają też promienie Roentgena, które potrafią wyśledzić przerzuty, których fizykalnie

wybadać nie można. Stosowano też do diagnostyki wycinanie kawałków tkanki podejrzanej na nowotwór i w razie stwierdzenia pod mikroskopem utkania nowotw. przystępowano do zabiegu chirurgicznego. Metoda ta ma te złe strony bo niszczy pas izolacyjny i może ułatwić dostanie się kom. nowotworu do rozerwania naczyń linfatycznych. Zabieg operacyjny wykonany w krótkim czasie po próbnem wycięciu usunie nowotwór lecz cząsteczki którym otwarto wrota przez nacięcie mogą być już daleko i dawać po pewnym czasie nowe guzy.

Jak się przedstawia leczenie? Na wstępie trzeba powiedzieć że radykalnych środków leczniczych niema, jakkolwiek są metody radykalne.

Na czoło wysuwa się chirurgja. Gdzie stwierdzono nowotwór nadający się do operacji tam stosuje się radykalne wycięcie chorego narządu (lub części) i usunięcie najbliższych gruczołów, w których mogą tkwić przerzuty. W wielkim procencie zabiegi takie dają wyleczenie, tak że chory żyje kilka i kilkanaście lat. Czasami zjawiają się mimo operacji nowotwory, ponieważ chirurg nie był w stanie wyłuszczyć wszystkich gruczołów już „zanieczyszczonych". Operacja ma jednak swe niebezpieczne strony. Mimo zmiany narzędzi, rękawiczek, często chirurg rozsieje tylko kom. nowotworu po polu operacyjnem. Wrotami dla cząsteczek nowotworu są pootwierane naczynia chłonne i krwionośne. Mimo wszystko jednak, casus operabilis podlega interwencji chirurga.

Drugim środkiem leczniczym jest energja promienista w postaci promieni Roentgena i promieni radu. Do tego rodzaju leczenia nadają się 1) przypadki t. zw. graniczne t. zn. takie w których operacja dałaby wynik wątpliwy, byłaby operacją próbną. 2) Przypadki nienadające się do operacji wskutek dużego nacieku, zajęcia dużej ilości i zadużej przestrzeni gruczołów chłonnych czy też wskutek fatalnego umiejscowienia, gdy chirurg dotrzeć tam nie może. 3) Wreszcie przypadki t. zw. zaniedbane. Nie wszystkie jednak rodzaje nowotworu nadają się do leczenia energją promienistą. Raki macicy dają przy naświetlaniu promieniami Roentgena rezultaty, można powiedzieć, bardzo dobre, tymczasem raki przełyku nie nadają się do tego leczenia tz. nie nadają się włókniako mięśniaki (Sołowij) Według Bodeńskiego, w przypadkach granicznych raków macicy zyskano aż 66% wyleczeń (okres 2 i pół lat), w przypadkach nieoperacyjnych 24%, w przypadkach zaniedbanych 12%. W większości wypadków następowała poprawa, zmniejszały się odchody i krwawienia, stan subjektywny chorych ulegał poprawie. Naświetlania lecznicze przedstawiają wiele trudności, nie wiemy bowiem rzeczy zasadniczej, jak działają promienie Roentgena na komórki zdrowe, a jak na nowotwór. Dawkowanie promieni przedstawia się różnie. Według jednych należy naświetlać tak, by wszystkie komórki nowotworu dostały „dawkę niszczącą", według innych należy uwzględnić „wrażliwość nowotworu" i naświetlając stosować dawki mniejsze, indywi-

dualizować. Według innych promieni Roentgena nie działają niszcząco na komórki nowotworu, tylko pobudzają ustrój do walki, budząc w nim siły odporne.

Odkrycie pierwiastków promieniotwórczych (Bequerel, Skłodowska-Curie—Piotr Curie) wzbudziło wielkie nadzieje lecznicze. Leczenie radem dawało rezultaty świetne, jednak dawało też i bardzo smutne wskutek nieumiejętnej techniki i nieznajomości działania promieni R. Rad wydziela ze siebie 3 rodzaje promieni α, β, γ i gaz t. zw. emanację. Przekonano się że promienie γ są zbliżono do promieni Roentgena i że one nadają się do naświetlań terapeutycznych. Należało więc usunąć inne promienie i emanację. Uskutecznia się to przy pomocy t. zw. filtrów. Emanacja nie wydostaje się poza ściany naczynia, w którem umieściliśmy sól radową. Płytka platynowa grubości ½ milimetra nie przepuszcza promieni α. Natomiast promienie β uderzają o tę płytkę częściowo przez nią przechodzą a częściowo udzielają jej własności wtórnego promieniowania. Filtr pierwszy oczyszczający z ½ mm. platyny nie wystarcza; stosuje się więc filtr drugi t. zw. wtórny z gumy bezmetalowej gr 1 cm. Pozatem filtr wydostaje się już tylko czyste promienie γ.

Promienie γ składają się z 6 razy wiekszej ilości gatunków promieni niż promienie słońca. Jest to mieszanina promieniowań o najrozmaitszych długościach fali, o różnej przenikliwości i zdolności wnikania. Ażeby z tych promieni γ wybrać t. zw. twarde, najprzenikliwsze stosuje się trzecie filtry t. zw. homogenizujące. Promienie homogenizowane są nadzwyczaj przenikliwe i w swym składzie równomierne.

Siła promieniowania radu słabnie w stosunku do kwadratu odległości. Aby więc naświetlanie było równomierne i dotyczyło większej przestrzeni. stosuje się kilka ognisk radowych tak rozmieszczonych, by pola ich działania na siebie zachodziły. Równomierniejszemu naświetlaniu sprzyja ustawienie między źródłem promieniowania a ciałem t. zw. filtrów odległościowych zbudowanych z ciał niemetalicznych lecz ze specjalnie preparowanego drzewa, parafiny, gazy lub wosku.

Wszystkie te filtry tworzy przyrząd zwany aplikatorem, który może mieć kształty różne zależnie od tego, do jakiego narządu ma być przystosowany.

Dawkowanie promieni radu jest również trudne i oblicza się t. zw. miligramo godzinach lub t. zw. millicuries. 1 miligramo godzina jest to ilość energji promienistej jaką wydzieli 1 miligr. danej soli radowej w przeciągu jednej godziny. Miligramogodziny będą tylko wtedy jednakowe gdy używamy jednakiej soli radowej i jednakich aplikatorów, 1 millicuries jest to ilość emanacji, która pozostaje „w równowadze z miligramem radu”.

1 miligramogodzina równa się 1 „średniemu millicuries”. Leczenie promieniami radu nazywamy na cześć odkrywców Curieterapją.

Curieterapja nadaje się do leczenia różnych stanów chorobowych (np. gruźlicy skóry) lecz szczególnie do nowotworów. Jest skuteczniejszy od leczenia Roentg. Pod wpływem promieni R γ kom. nowotw. tracą zdolności mnożenia się i giną. Przytem im komórka jest młodszą im więcej ma siły rozrodczej, tem łatwiej ulegnie działaniu promieni. Ponieważ wszystkie komórki nowotworu w przeciągu ośmiu dni przechodzą przez stadjum karjokinezy używają niektórzy takiej dawki promieni, któraby mogła działać przez 8 dni nie szkodząc narządom zdrowym.

Rzeczywiście po takich naświetlaniach, po 2 — 4 tygodniach, nowotwory giną, jednak by zabezpieczyć się przed nawrotami, należy po dwóch miesiącach naświetlić ponownie by zabić zawiązki nowotworów.

Nie wszystkie jednak nowotwory reagują na naświetlanie czasem są odporne, a to zwłaszcza te, które były już raz naświetlane, ale dawką za małą.

Przy działaniu promieni radowych daje się zauważyć reakcja ogólna ustroju albo wskutek bezpośredniego podrażnienia, albo wskutek zadziałania na system nerwowy roślinny (wegetatywny) za pośrednictwem gruczołów o zewn. wydzielaniu.

Autorzy zagraniczni stosowali zastrzykiwanie dożylne roztworu kolloidalnego, przepojonego emanacją radu chorym na nowotwory. Komórki nowotworu chciwie chłonęły substancję radioczynne. Wyniki tego rodzaju leczenia miały być pomyślne.

W promieniach radu tkwi jednak i niebezpieczeństwo ponieważ mogą one wywoływać nowotwory złośliwe.

Do leczenia radem nadają się takie przypadki, jak i do leczenia promieniami Roentgena.

Trzecią metodą leczenia, to próby hetero i autohemoterapji. Poprostu chorym na nowotwory złośliwe wstrzykiwano w okolicę guza lub w sam guz odwłóknioną krew zwierzęcą lub też krew własną chorego. W niektórych wypadkach guz malał, a stan podmiotowy chorych poprawiał się; w większości jednak wypadków rezultatów nie było. Krew wstrzyknięta ma zwiększać ilość przeciwciał i siłę zaczynów przeciwnowotworowych.

Walka z nowotworami wymaga wielkich wysiłków nietylko ze strony lekarzy lecz także ze strony rządu, samorządu i wszystkich obywateli państwa. Koszta związane z nią są i będą olbrzymie, jeśli zechce się uwzględnić szereg niezbędnych postulatów, które są następujące: 1) założenie specjalnego instytutu-laboratorjum, w którem by uczeni zajęli się pogłębianiem obecnej wiedzy o nowotworach na drodze eksperymentu.

2) Zakładanie osobnych oddziałów szpitalnych dla chorych na nowotwory złośliwe, prowadzonych przez specjalistów, którzy przez ścisłe obserwacje kliniczne i eksperymenty terapeutyczne mogli posunąć naprzód sprawę wczesnej diagnostyki i racjonalnej terapji nowotworów złośliwych.

Oddziały te nie powinny być naturalnie przywilejem tylko miast uniwersyteckich lecz także większych miast prowincjonalnych. Przy zakładach musiały by istnieć aparaty Roentg. i aplikatory.

3) W mniejszych miastach powinny istnieć w szpitalach osobne sale dla rakowatych (ze względu na ewentualność zarażenia) lub przynajmniej przychodnie, które kierowałyby nie beznadziejnie chorych do odpowiednich lecznic.

4) Uświadamianie ludności przez oppularne broszury i odczyty o tej klęsce ludzkości.

Szczegółowy projekt organizacji walki z rakiem podał na zjeździe przeciwrakowym doç. dr. Sterling-Okuniewski i ciekawych szczegółów skierować mogę do Polskiej Gazety Lek. № 6 1925 r.

Gdy postulaty te zostaną uwzględnione, miejmy nadzieję, że genjusz ludzki który potrafił zwalczyć ospę, błonicę, który zamknął dżumę, cholerę i tyfus w ciasnych okręgach eudemji, który prawdopodobnie już jest na drodze zwycięstwa nad gruźlicą, zatryumfuje nad rakiem i mięsakiem.

Maść szkarłatna.

W lecznictwie obecnie wielce używane są t. zw. specyfiki. Wyrabiane w wielkiej ilości i silnie reklamowane dostają się do leczących i pacjentów.

Do rzędu częściej używanych należy maść szkarłatna, stosowana w oddziałach chirurgicznych, posiadająca właściwości, że powierzchnia ziarnicowa, pokrywała się szybko nabłonkiem.

Prof. niemiecki *Schmieden* pierwszy zaczął stosować maść szkarłatną p. n. „Scharlach R. medicinale”, zalecając zmieniać opatrunki co drugi lub trzeci dzień na zmianę z obojętną jakąś maścią np. borną.

Trzymając się ściśle wskazówek *Schmiedena* różni lekarze stosowali maść szkarłatną na klinikach zagranicznyeh, a u nas na oddziale chirurgicznym d-ra A. Ciechomskiego w szpitalu Dz. Jezus szeroko takową stosował, dr. med. Stanisław Gurbski, który wygłosił odczyt o jej właściwościch i działaniu na XI Zjeździe lekarzy i przyrodników w Krakowie, a oprócz tego w „Medycynie i Kronice Lekarskiej” pisze: „stosując 8% maść szkarłatną spostrzegłem przypadek zatrucia. W przypadku tym mieliśmy do czynienia z wrażliwością szczególną względem omawianego preparatu. Objawy zatrucia przypomina zatrucia aniliną, co też potwierdza formuła chemiczna danego związku:

Anillna = $C_6 H_5 NH_2$

Amidoazobenzol = $C_6 H_5 NNC_6 H_4 NH_2 CH_3$

Amidoazotoluol = $C_6 H_5 NNC_6 H_4 NH_2$

Mojem zdaniem zatrucie organizmu wywołuje amido grupa NH_2. Na skutek mojej publikacji dr. *Curschmann (Greppin)* zmienił skład chemiczny amidoazotoluolu, pozbawiając go pierwiastku trującego, mianowicie grupy NH_2 i wprowadzając do związku grupę etylową, jak w antyfebrynie (azetanilid), pokrewnym etylowym związkiem, trującej aniliny.

Nową maść, t. zw. azoderminę, stosowałem w postaci 8% maści dla wywołania wzmożonego bujania nabłonka, nie spostrzegając przytem objawów zatrucia, pomimo codziennej zmiany opatrunku.

Ze względu na niedużą ilość preparatu, nadesłanego mi przez firmę „Agfa" do prób, mam do zanotowania tylko 5 poszczególnych przypadków: 2 przypadki oparzenia i 3 przypadki przewlekłego owrzodzenia na tle żylaków.

Szczególniej w 3 ostatnich przypadkach mogłem stwierdzić bardzo szybkie pokrycie się nabłonkiem ran, nie dających się do tej pory zagoić zwykłemi metodami".

Z powyższego widzimy, że jakkolwiek maść szkarłatna posiada właściwości, pobudzające wegetację nabłonka, to należy stosować ją z wielką oględnością i umiejętnością, mając na względzie znajdujące się w niej pierwiastki trujące, a wszczególności ostrożnie należy ją stosować do osób podatnych t. j. do dzieci i do starców.

P. S. Uwagi powyższe zamieszczamy na skutek skierowanych do nas wielu zapytań na temat działania maści szkarłatnej.

Wiadomości terapeutyczne.

Alopecia areata — Plackowate wyłysienie.

Leczenie polega na wywołaniu miejscowej reakcji, bądź to przy pomocy lampy kwarcowej, bądź też przy pomocy środków leczniczych. Co się tyczy tych ostatnich to można stosować z dobrym wynikiem:

Rp.	Naphtol	0,6
	Acid. salicyl.	0,75
	Ol. lavandul.	gtt. III
	Vaselini flav.	ad 20,0

Miung. S. Maść. Wcierać mocno w łyse miejsca wieczorem lub

Rp.	Epicarin.	
	Resorcini alb.	āā 3,0
	Menthol	1,0
	T-rae Capsici	10,0
	Spirit. Vini rectificat. (60%) ad 100,0.	

MDS. 1—2 r. dziennie wcierać.

Przy silnych podrażnieniach stosować Ungt. Zinci.

Seborrhoea capitis — Łojotok głowy.

Mycie głowy należy uskuteczniać raz na 3 — 4 tygodnie.

Stosować preparaty siarkowe w postaci maści 5%—10%; mydeł, płynów lub

Rp. Acid. Salicylic.
Resorcini albi *) āā 1,5
Menthol 1,0
Ol. Ricini 0,5 — 1,5
Ammonii carbonic. 1,0
Spirit. rectific. 80% ad 100,0
MDS. Płyn do włosów.

W wypadkach wypadania włosów należy stosować silniej działające środki z domieszką polecanego przez Eichoffa captolu.

Rp. Captol.
Acid. tartaric.
Acid. Salicylici
T-rae Capsici
Ol. Ricini 0,5—1,5
Ammonii carbonic. 1,0
Spirit. rectific. 80%, ad 100,0
DS. Płyn do włosów przeciw silnemu łojotokowi i wypadaniu włosów.

Joseph zaleca np. maść przeciw łojotokowi:

Rp. Acid. Salicylic. 0,4
Ol. Ricini 3,0
Sulfur. ppti 2,0
Vaselini flav. ad 20,0
S. Maść. Zewnętrznie.

Congelatio (Perniones)—Odmrożenie.

Leczenie polega na stosowaniu częstym gorących kąpieli z domieszką kory dębowej, obmywaniach ciepłych przy jednoczesnym użyciu przetłuszczonego mydła ichthyolowego.

Z maści zaleca się np.:

Rp. Ammonii Sulfoichth.
Bals. peruvian. āā 10,0
Camphor. trit. 5,0
Vaselini fl. ad 50,0
Mfungt. S. Maść przeciw odmrożeniu rąk, nosa i t. p.

Binz zaleca następującą maść:

Rp. Calcar. chlorat. 1,0
Ungt. parafini 9,0
Mfungt. S. Wcierać maść w ilości wielkości grochu i zakładać rękawiczki.

Boeck zaleca następujący płyn:

Rp. Ichthyoli
Resorcini
Tannini āā 1,0
Aquae ad 5,0
S. Zewnętrznie.

Pytyriasis rosea.

Rp. Thigenol. 2—5,0
Sulfur. ppti 5,0
Zinci oxydati
Talc. venet. āā 10,0
Glycerini puri
Spirit. rectific. 50%—ad 50,0
MDS. 2 r. dz. smarować miejsca zajęte.

Thigenol — siarkowa pasta.

Rp. Thigenoli 2,5
Sulfur. ppti 5,0
Zinci oxydati
Amyl. āā 10,0
Vaselini fl. ad 50,0
Mfungt. S. Maść.

*) Chcąc uniknąć zabarwienia jasnych włosów należy resorcinę zastąpić zalecanym przez Joseph'a „Euredol pro capillis 4—5,0 — 200,0.

Pytyriasis versicolor.

Płyn silnie złuszczający.

Rp. Epicarin.
Ac. Salicyl.
Resorcini alb. āā 3—6—10,0
Glycerin. pur. 5,0
Spirit. rectific. 80% ad 200,0
MDS. Zewnętrzne. Do wcierania.

O bezcelowości przedślubnych świadectw zdrowia.

Ludzie bardzo poważni i o dobrych chęciach ujmują nieraz powierzchownie i płytko życie tylko wskutek tego, że nie zgłębili dostatecznie zagadnienia.

Z pozorów prawdy i z niedojrzałych teoryj powstają źle przemyślane przepisy prawne, które utrwalają błędne pojęcia, i pod pozorem ładu szerzą jedynie nieład. Błyszczące pozory łatwiej trafiają do przekonania ogółu, niż każda cicha i niepozorna prawda, i szybkiem echem roznoszą się po Europie, Ameryce i dalekich krajach.

„Przedślubne świadectwa zdrowia!" wołają entuzjaści i fanatycy wiedzy, a za nimi echem powtarzają to samo bezkrytyczni uczniowie, wielbiciele i naśladowcy.

„Przedślubne świadectwo zdrowia!" powtarzają różne ulotne pisma, „a rzeczą będzie załatwioną wstrzymanie szerzenia się chorób zaraźliwych i uregulowanie sprawy dziedziczności".

Nic łatwiejszego niż genjalne pomysły uszczęśliwienia ludzi na papierze, nic trudniejszego niż najmniejsza zmiana w życiu.

Nowoczesny Molière mógłby napisać na ten temat kilka komedyj: 1) „O tem jak niesumienni ludzie stosują się do prawnego przymusu celibatu, dopóki w imię gonokoków i próby Wassermanna nie zyskają błogosławieństwa na związek małżeński"; 2) „O bezskutecznych próbach zastąpienia moralności płciowej środkami chemicznemi"; 3) „O hodowli bydła i ludzi podług teorji Mendla"; 4) „O szkole mężów i żon, w której się waży, mierzy i prześwietla promieniami Roentgena kandydatów do związku małżeńskiego, uwzględnia się stan zdrowia ich dziadów, rodziców, rodzeństwa, stryjów, wujów, ciotek i kuzynów i po zbadaniu przez przedstawicieli

wszystkich specjalności lekarskich uodpornia się przeciw wszelkim możliwym i niemożliwym niedomaganiom w małżeństwie"; 5) „O fałszowaniu świadectw, zapewniających zdrowie jednostce, a długowieczność małżeństwu i potomstwu"...

Pozostawiając tematy te nowoczesnemu Molièrowi, któryby chciał ośmieszyć niedojrzałe teorje lekarskie, pohopnie podniesione do godności świętych dogmatów, zastanówmy się nad istotną wartością projektu przedślubnych świadectw zdrowia, jako środka, zabezpieczającego od wniesienia zarazy do małżeństwa i od skutków dziedziczności.

Lekarze mogą stwierdzić chorobę, ale nie posiadają, jak mylnie sądzi ogół, bezwzględnie pewnych metod laboratoryjnych i klinicznych dla stwierdzenia zdrowia i przewidywania przyszłości. W rzeczywistości, nawet przy takich pozornie dla publiczności doskonale zbadanych chorobach, jak rzeżączka (tryper) i kiła (syfilis), — ani leczenie, ani brak gonokoków, ani tak zwana ujemna próba Wassermanna nie dają gwarancji niezaraźliwości, która przedewszystkiem jest zależna od pewnych indywidualnych warunków. W sprawie zaraźliwości syfilisu głównie decyduje praktycznie czas trwania choroby, a ten daje się stwierdzić przy czasowym lub stałym braku objawów tylko dzięki dobrej woli chorych do mówienia prawdy, dobrej woli, której nie można stworzyć przymusem prawnym.

Po 3 — 5 latach trwania choroby szanse zaraźliwości syfilisu są tak minimalne, że nie mają znaczenia w praktyce, gdy świeży syfilis, nawet z ujemną próbą Wassermanna, przeważnie bywa źródłem szerzenia się choroby. To samo tyczy się dziedziczności syfilisu, naogół bardzo ujemnie wpływającego na potomstwo w przeciągu pierwszych 3 — 5 lat po zarażeniu, po tym czasie wpływ choroby na potomstwo z każdym rokiem maleje, jakkolwiek niespokojni rodzice są zawsze skłonni przypisywać każde niezależne od syfilisu niedomaganie swoich dzieci dziedzicznemu obciążeniu. Dodatnia próba Wassermanna nie jest kryterjum ciężkości choroby, a ujemna — nie jest dowodem zdrowia. Niejednego człowieka z ujemną próbą Wassermanna dawno robaki zjadły na cmentarzu, gdy inny, z dodatnią próbą Wassermanna doczekał się zdrowych wnuków.

Przedślubne świadectwa zdrowia nie są możliwe, ponieważ przy chorobach wenerycznych niema sposobu stwierdzenia zdrowia i wydania świadectwa niezaraźliwości, nie są celowe, ponieważ przyczyniłyby się tylko do szerzenia chorób wenerycznych poza małżeństwem, a więc do większego ich rozpowszechniania, a byłyby nawet szkodliwe, osłaniając swoją powagą fałszywe gwarancje zdrowia; dla ludzi sumiennych są niepotrzebne, a ludzie niesumienni i takby się do nich nie stosowali, nie poczuwając się ani do surowości obyczajów ani do obowiązku mówienia prawdy. Bezcelowy i szkodliwy przymus przedślubnych świadectw zdrowia pociągnąłby za sobą jako logiczną konsekwencję systematyczne badanie ludzi, znajdujących się

w związku małżeńskim, i wprowadzenie przymusu rozwodowego, o ileby przytem stwierdzono jakiekolwiek cierpienie, które może być zaraźliwe lub dziedziczne, ponieważ tylko przedślubne badanie nie rozwiązałoby jeszcze sprawy zaraźliwości i dziedziczności różnych chorób. W ten sposób powstałby prędko przymus do reglamentacji całej ludzkości pod względem chorób wenerycznych, a następnie pod względem najrozmaitszych innych dolegliwości, stwierdzanych przez okulistów, lekarzy uszu, gardła, nosa, chorób wewnętrznych, nerwowych, umysłowych, kobiecych i innych.

Zrobionoby z biednych ludzi męczenników każdej błędnej i zmiennej teorji naukowej, i można sobie wyobrazić, coby to była za ludzkość rozwijana podług modnych, laboratoryjnych przepisów! Przepisy, regulujące dobór płciowy, mogą mieć znaczenie przy hodowli bydła lub roślin z punktu widzenia korzyści hodowcy, gdy chodzi o ilość mleka u krowy, o gatunek sierści u owcy, o rodzaj owoców, o barwę lub o kształt kwiatów. Ale jakiż sprawdzian nadaje się do hodowli człowieka? Nie wiemy dotychczas, czem jest człowiek, skąd idzie, dokąd dąży, i co jest potrzebne dla szczęścia jednostki, rodziny i ludzkości. Czyż można odmawiać prawa do istnienia ludziom chorym i słabym? Czy wartość człowieka zależna jest tylko od zdrowia? Czy serce epileptyka, który potrafi znaleźć dostatecznie mocne i jasne argumenty, by zniechęcić całą ludzkość do wojen i uczynić je tak niemożliwemi do pomyślenia, jak ludożerstwo, czy umysł uczonego suchotnika, który znajdzie sposób nakarmienia wszystkich głodnych żołądków — nie mogą mieć większego znaczenia dla ludzkości, niż normalny umysł przeciętnego szachraja i niż zdrowe płuca bezmyślnego i bezdusznego czciciela mody?! Gdyby nawet wiedza lekarska mogła zawczasu z pewnością wiedzieć i przewidzieć w każdej jednostce zarodki chorób, które potomstwo musi dziedziczyć, gdyby nawet fizyczne prawa dziedziczności były ściśle i zawsze znane — nawet w tym wypadku przedślubne świadectwa zdrowia byłyby bezcelowe i szkodliwe, ponieważ branoby dowolnie pod uwagę tylko pewne cechy fizyczne, nie uwzględniając kombinacyj psychicznych, tembardziej zaś byłby szkodliwy przepis prawny, uzależniający małżeństwo od orzeczenia lekarzy przy obecnym niedoskonałym poziomie wiedzy, przy którym prawa dziedziczności są tylko względnie obliczalne w przeciągu pierwszych 3 — 4 lat syfilisu, a przy innych chorobach nie dają się wogóle nawet względnie przewidzieć. Zresztą, żaden człowiek nie może zapewnić, ani sobie ani potomstwu zdrowia i długowieczności.

Dotychczas niema wogóle sposobu określania i przewidywania okresu życia ludzkiego i sposobu stworzenia pokolenia, nie ulegającego chorobom i śmierci. Ciału ludzkiemu nie można zabezpieczyć ani nieśmiertelności ani nawet zdrowia. Natomiast nie tylko zdrowe ciało tworzy zdrowego ducha, lecz i silny duch podtrzymuje słabe ciało. Nie można robić z niedoskonałej wiedzy lekarskiej nowej, obowiązującej wszystkich religji, któ-

rej przymusowi wyznawcy mają składać swoim kapłanom ofiarę z wolności swego sumienia w imię oczekiwanego zdrowia i zabezpieczenia przyszłości swojej i swego potomstwa. Nie należy gwałtem uszczęśliwiać ludzi. Odrodzenie ludzkości może się odbywać nie w imię wątroby, śledziony lub nerek, lecz w imię ideału prawdy, miłosierdzia i poszanowania cudzej wolności.

Dr. med. Julja Blay.

(„Kurjer Polski").

Protokół

Ogólnego Zebrania T-wa Felczerów w Radomiu

dnia 21 kwietnia 1925 r.

Dnia 21 kwietnia b. r., w drugim terminie, odbyło się ogólne zebranie, na którym obecnych było 25 członków.

Porządek dzienny był następujący:

1. Zagajenie. 2. Wybór przewodniczącego, assesorów i sekretarza. 3. Sprawozdanie z działalności. 4. Sprawozdanie kasowe. 5. Likwidacja T-wa Felczerów w Radomiu. 6. Utworzenie oddziału Centr. Zw. Felcz. Rzplitej Polskiej. 7. Zapoznanie się ze statutem. 8. Deklaracja na rzecz Centr. Zw. Felcz. 9. Wybór Zarządu, Komisji rewizyjnej, Sądu koleżeńskiego, oraz delegatów na Walne Zebrania Delegatów i 10. Wolne wnioski.

Zebranie zagaił Prezes T-wa kol. W. Wolski, który w krótkich, lecz mocnych słowach, skreślił potrzebę i korzyści utworzenia oddziału Centr. Zw. Felcz. i wezwał by nie bacząc na to, że składka członkowska obecna, dla niektórych członków jest za duża, jednak nie było nikogo do Związku owego nie należącego.

Na przewodniczącego Zebrania, proponuje kol. F. Pudzianowskiego, co też zebrani przez aklamacją przyjmują.

Kol. Pudzianowski, dziękując za wybór, zaprosił na assesorów kol.: J. Kotowskiego i T. Bernharda, na sekretarza zaś kol. A. Finkelsteina.

Ze sprawozdania odczytanego przez kol. A. Finkelsteina wynika, że Zarząd wystąpił w obronie członka L. Fudema, któremu na zasadzie pisma gen. dyr. Sł. Zdr., do Woj. Kieleckiego zabroniono zajmować się praktyką felczerską, co w konsekwencji doprowadziło do cofnięcia powyższego zakazu.

Kilkakrotnie pertraktował z Kasą Chorych, w sprawie warunków pracy, interwenjowano u władz w sprawie pseudo-felczerów, łagodzono spory koleżeńskie i t. p.

Na Zjazdy wysyłał zawsze, po 2-ch delegatów i przyczynił się do utworzenia Centr. Zw. Felcz., z siedzibą w Warszawie.

Posiedzeń Zarządu było za cały czas 7, zebrań 6.

Członków z początkiem roku było 57, przybyło 3, wykreślono, wobec nieopłacania składek 6, pozostało 54.

Opłata członkowska, dopiero od października z. r. podwyższona została na 1 zł. i aczkolwiek tak niska była, to jednak większa część członków składek nie płaciła, skutkiem czego, Zarząd ciągle borykał się z trudnościami finansowemi.

Na wydatki Komitetu Wykonawczego przesłano 50 zł., na „Przegląd Felczerski" przesłano 15 zł. za 1 kwartał b. r., w myśl uchwalonego subsydjum dla „Przegl. Felcz." 15 zł. kwartalnie.

Sprawozdanie kasowe, poświadczone przez Komisję Rewizyjną, odczytał skarbnik kol. A. Lewin.

Sprawozdanie z działalności i sprawozdanie kasowe, bez dyskusji zostało przyjęte.

Przechodząc do punktu 5-go, o likwidacji Tow. Felcz. w Radomiu, kol. A. Finkelstein scharakteryzował rok 1920, jako czasu najgorszych szykan i prześladowań felczerów ziemi Radomskiej, wtedy to kilka jednostek, rzuciło myśl, że w miejsce słabych, przeżytych Zgromadzeń, należy tworzyć placówkę nowoczesną, zdolną do obrony naszych praw i bytu t. j. Związek, który przez szereg lat, bronił tutejszych felczerów i godność zawodową. A kiedy się dziś przystępuje do likwidacji tegoż, to przeżywa nie uczucie żalu, lecz radości, bo oto się jednocześnie kładzie fundament, nowego i lepszego gmachu i ma wrażenie, że odtąd będzie się konarem silnie wrośniętego i zbudowanego drzewa, a więc nawołuje do tworzenia oddziału Centr. Związku.

Kol. Dąbek proponuje omówić przedtem, korzyści tworzenia oddz. Centr. Zw., a później debatować nad likwidacją.

Kol. Wolski i Pudzianowski utrzymują, że należy przedtem Tow. Felcz. w Radomiu zlikwidować, a później przejść do uchwalenia utworzenia oddz. Centr. Zw.

Kol. Grinsztajn polemizuje z kol. Dąbkiem, gorąco zalecając likwidację istniejącego Tow. i tworzenia oddz. Centr. Zw.

Kol. E. Frajdas wyjaśnia, że ogólne zebranie poprzednie, wysyłając delegatów na Zjazd Del. Zrzesz. Felcz. 8 marca, tymsamym upoważniło ich do przystąpienia do Centr. Związku w imieniu wszystkich i dziś należy tylko, formalnie to zaprotokułować.

Do punktu 7-go, kol. E. Frojdas stawia wniosek, skreślić ten punkt, wobec tego, że członkowie wszyscy statut doskonale już znają, co też zostaje przyjęte.

W głosowaniu uchwalono jednogłośnie: likwidację Towarzystwa Fel-

czerów w Radomiu, utworzenie oddz. Centr. Zw. Felcz. R. P. i fundusze, oraz należności członkowskie, przelać do kasy tworzącego się oddz. Radomskiego Centr. Zw. Felcz.

Do punktu 8-go, kol. A. Finkelstein wyjaśnia, że wobec potrzeby w jaknajkrótszym czasie przedstawienia szczegółowego wykazu członków Radomskiego Oddziału Centr. Zw. Felcz., jakoteż potrzeby wpłacenia Głównemu Zarządowi składki członkowskiej od czynnych członków, pożądanem jest, by członkowie wpłacali zaraz należności, oraz składkę członkowską od 1 maja b. r., na rzecz oddz. Centr. Zw. Felcz. co też niektórzy członkowie zaraz uskutecznili.

Przystąpiono do wyborów nowego zarządu oddz. centraln. Zw. Felcz.

Do liczenia głosów zaproszeni zostali: kol. K. Rappaport, St. Zgrzebnicki i L. Frajdas.

Wybory dały następujący wynik:

Do Zarządu.

1. Finkelstein Abram 22 głosy — sekretarz.
2. Wolski Władysław 21 „ — prezes.
3. Finkelstein Majer 15 „ —
4. Lewin Abram 14 „ — skarbnik.
5. Frajdas Eljasz 14 „ — wiceprezes.
6. Dąbek Henryk 14 „
7. Sztec Marceli 13 „ (wszyscy z Radomia).

Komisja Rewizyjna:

1. Segał Dawid 15 głosów — Radom.
2. Staniewski Walenty 8 „ — „
3. Moszkowicz Abram 7 „ — „

Sąd Koleżeński:

1. Pudzianowski Franciszek 18 głosów — Jedlińsk.
2. Wolski Władysław 10 „ — Radom.
3. Grinsztajn Chaim 8 „ — „

Delegaci na Walne Zebrania Centr. Zw.

1. Finkelstein Abram 15 głosów — Radom.
2. Zgrzebnicki Stefan 13 „ — „
3. Cymerman Samuel 11 „ — „
4. Rapaport Kaufman 9 „ — Zwoleń.
5. Frajdas Leon 8 „ — Radom.

W wolnych wnioskach, kol. H. Zalcberg stawia wniosek, by nowy Zarząd podjął energiczną walkę z pseudo-felczerami, którzy są wielką pla-

gą naszego zawodu, wskazując na jednego, praktykującego na szeroką skalę, w jego okolicy, nazywającego się nawet medykiem. Wniosek ten zostaje przyjęty.

Po wyczerpaniu całego porządku dziennego, przewodniczący kol. Pudzianowski dziękuje kolegom z prowincji, za ich liczne przybycie, a szczególnie, kolegom Józefowskiemu i Kotowskiemu, 1-szemu, że nie bacząc na daleką odległość i trudności komunikacyjne przybył, a 2-emu, że przybył, nie bacząc na sędziwy wiek, poczem zebranie rozwiązuje.

Przewodniczący *F. Pudzianowski.*

Assesorowie: *Kotowski Józef*

i *Bernhard Tadeusz.*

Sekretarz *A. Finkelstein.*

Protokół

Nadzwyczajnego Walnego Zebrania członków Związku Felczerom m. Kowla i okolic z dnia 5 kwietnia 1925 roku.

Obecnych członków 20 (rzeczywistych) i 1 członek honorowy Związku dr. Wacław Weselski.

Zebranie zagaił o godz. 15-ej prezes Związku kol. Iskrzycki Stanisław, na wstępie zaznaczając, iż głównym zadaniem dzisiejszych obrad jest powołanie do życia Oddziału w Kowlu Centralnego Związku Felczerów w Rzeczypolitej Polskiej. Przeglądając kartki historji „Związku Felczerów m. Kowla i okolic", przekonywujemy się, iż iż nasze młode Zrzeszenie już dorasta, rozwija się i wzmacnia. Swój postęp Związek zawdzięcza w dużej mierze opiekuńczym wskazówkom d-ra Wacława Weselskiego, zacnego obywatela i prawdziwego przyjaciela Felczerów. Otóż w uznaniu zasług położonych przez pana d-ra w obronie ustaw o prawach Felczerów do życia od zakusów ludzi złej woli, Związek Felczerów w Kowlu wydaje panu d-rowi Wacławowi Weselskiemu swemu 1-mu członkowi honorowemu, dyplom zasługi, jako skromny dowód wdzięczności. Następują burzliwe owacje, a po uciszeniu się p. d-r Weselski, dziękując za ocenienie jego szczerych intencji, doradza ogółowi felczerów intensywną pracę, obiecując i nadal swoje poparcie, zaś bez nich, felczerów, nic się nie zrobi dla nich, Odczytano porządek dzienny: 1) Zagajenie i wybór prezydjum. 2) Sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów Zrzeszeń Felczerskich w Warszawie. 3) Wprowa-

dzenie statutu Centralnego Związku Felczerów Rzeczypospolitej Polskiej w życie i realizacja uchwał Zjazdu Delegatów. 4) Sprawa uposażenia felczerów w Sejmiku Kowelskim. 5) Stosunek Związku do Kasy Chorych w Kowlu. 6) Wolne wnioski.

1. Na przewodniczącego zebrania powołano kol. Aleksandra Zbieranowskiego, na asesorów kol. Mirona Niemoszkalenko i Halinę Odyniecką, sekretarzował kol. Franciszek Skarstan.

2. Kol. Iskrzycki odczytuje sprawozdanie ze swej podróży do Warszawy na Zjazd Delegatów Zrzeszeń Felczerskich Rzeczypospolitej Polskiej, odbytego w dniu 8-go marca r. b. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, a poczynione wydatki na sumę 59 zł. 10 gr. uchwalono pokryć w drodze jednorazowej składki po 3 zł. od każdego członka. Ożywioną dyskusję wywołała sprawa składki na rzecz Centrali. Wpłynęło kilka wniosków o sposobie załatwienia tej sprawy: kol. Baranowskiego, Dumańskiego, Niemoszkalenki i Szarkiewicza. W konkluzji przeszedł połączony wniosek kol. Baranowskiego i Dumańskiego: członkowie naszego Związku wpłacają 3 zł. miesięcznie, z których 1 zł. na Korzyść Centrali w Warszawie. Należy wystosować pismo do Głównego Zarządu w Warszawie o obniżenie z 5 zł. do 3 zł., z których 1 zł. dla Centrali, motywując mizerną pensją felczerów Sejmiku Kowelskiego (do 130 zł. miesięcznie).

3. Na wniosek kol. Iskrzyckiego uchwalono wystąpić wobec władz miejscowych o skreślenie z listy stowarzyszeń: „Związku Felczerów m. Kowla i okolic", z powiadomieniem o powstaniu Oddziału Centralnego Związku Felczerów Rzeczypospolitej Polskiej, Zarząd występuje z oświadczeniem, iż z powodu wprowadzenia statutu Centrali w życie naszego Związku uważa swoje mandaty za wygasłe i proponuje zarządzić wybory nowego Zarządu. Kol. Niemoszkalenko stawia wniosek, ażeby wyrazić podziękowanie dotychczasowemu Zarządowi za jego gorliwą i sumienną pracę dla dobra całej korporacji naszej i prosić o pozostanie na swoich miejscach. W głosowaniu wniosek kol. Niemoszkalenko uzyskał aprobatę większości Walnego Zebrania.

4. Ogłoszono dokument, co do poczynionych przez Zarząd kroków o podwyższenie poborów felczerów punktowych w Sejmiku Kowelskim. Wszystkie zarządzenia Walne Zebranie uznaje za celowe i upoważnia Zarząd do dalszego kontytuowania tej sprawy, z zastosowaniem względem Sejmiku Kowelskiego wszystkich legalnych środków dla obrony swoich ekonomicznych interesów. Wniosek o bojkotowaniu nowopowstających sejmikowych dosad felczerskich upadł.

5. Sprawę stosunku Związku do Kasy Chorych w Kowlu referował kol. Iskrzycki: dotychczas nawiązano pertraktację z Zarządem Kasy oraz wystąpiono z piśmiennem oświadczeniem o chęci współpracy w Kasie do Związku Lekarzy obwodu kowelskiego.

6. W wolnych wnioskach dyskutowano nad zgłoszeniem akuszerek m. Kowla o przystąpienie do Związku felczerskiego w charakterze sekcji. Walne zebranie uważa, iż połączenie akuszerek z felczerami w celu organizowania jednolitego frontu dla wspólnej walki o poprawieniu bytu jest poprostu koniecznością, szczególnie tu na kresach, wobec specjalnych warunków życia, jednomyślnie postanowiono, ażeby zwrócić się do Głównego Zarządu w Warszawie z przedstawieniem potrzeby utworzenia sekcji akuszerek przy oddziale kowelskim i z prośbą o poinformowaniem, w jaki sposób ta sprawa może być załatwiona. Zarząd odczytuje deklarację tej treści: Ponieważ w życiu związkowem, a w praktyce Zarządu, często zdarzają się wypadki, że potrzebne jest natychmiastowe energiczne zarządzenie lub interwencja, zaś Zarząd z powodu braku kompetencji jest skrępowany w swojej działalności i całemi miesiącami zmuszony wyczekiwać decyzji Walnego Zebrania a suma sumarum na tem dużo traci sprawa całej korporacji, Walne Zebranie raczy udzielić Zarządowi nadzwyczajnego pełnomocnictwa, w przeciwnym bowiem razie Zarząd gotów zrezygnować z powierzonych mu stanowisk. Wniosek ten poddano głosowaniu i w rezultacie został przyjęty.

Kol. Iskrzycki uzasadnia potrzebę asygnowania stałej sumy 30 zł. miesięcznie na wynajęcie kancelisty, ewentualnie maszynistki dla pracy w Zarządzie. Powyższy wydatek zostaje uchwalony. Na zakończenie obrad upomniano wszystkich członków co do akuratnego wpłacania składek, gdyż z powodu zwłoki dużo cierpi interes Związku.

O godz. 18-ej posiedzenie zamknięto.

Przewodniczący (—) *A. Zbieranowski.*

Sekretarz (—) *Fr. Skarstan.*

Za zgodność

Prezes: *S. Iskrzycki.*

Doniosłość Centralnego Związku Felczerów Rzeczypospolitej Polskiej.

Z chwilą, gdy utworzony został Centralny Związek Felczerów w Warszawie, tworzymy silną i jednolitą organizację, która twardo stać będzie na straży naszych, a tym samym i społecznych interesów. Dziś każdy felczer może, i powinien w przyszłości spokojnie pracować, nie trwożąc się, czy znów jakie wrogie nam czynniki nie zaczną godzić w naszą wolność,

jak to było w niedawnej przeszłości i kiedy to, niestety, nie mogliśmy się ostać, gdyż nie byliśmy należycie zorganizowani.

Po wyjściu z Ojczyzny naszej okupantów, okólniki i rozporządzenia ich nie miały zastosowania, najdłużej jednak miał moc prawną okólnik, tyczący felczerów; niektórzy lekarze na urzędach trzymali się go, jak wyroczni. Celem zniesienia powyższego okólnika organizacje felczerskie czyniły wysiłki w różnych kierunkach, ale, jak wiadomo, wszystkie sprawy felczerskie były kierowane do M. Z. P., gdzie zgóry było przewidziane, iż sprawa jest przegraną, z racji, iż ją rozstrzygał lekarz.

Dopiero Sejm Ustawodawczy uchwalił Ustawę dnia 1-go lipca 1921 r. normującą prawa i tytuł felczera. Ustawa ta, pomimo, że dawała szczupłe prawa felczerom, jednakże przy sumiennej pracy byłaby możność egzystencji. Przecież i z tych praw nie mogliśmy korzystać, z powodu Rozporządzenia wykonawczego Min. Zdr. P., które z górą osiem miesięcy pracowało nad tem, aby tylko dane nam prawa ograniczyć do minimum, co się równało prawie anulowaniu całej Ustawy.

Streszczając się, musimy przyznać, iż niekorzystne traktowanie naszych praw felczerskich przez odnośne władze w danej mierze zależało od nas samych; bo gdybyśmy od początku tworzyli silną i należytą organizację jaką jest obecnie Centralny Związek Felczerów Rzeczypospolitej Polskiej, mielibyśmy możność przeciwstawić się krzywdzącym nas rozporządzeniom. A zatem niech nie znajdzie się wśród nas ani jeden, któryby nie należał do Związku. Silna i jednolita organizacja Centralnego Związku Felczerów będzie nie tylko obroną praw zawodowych, ale jednocześnie będzie cząstką silnej organizacji Państwowej.

Sosnowiec, w maju 1925 r. *E. Jagodziński.*

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o pomieszczenie wyjaśnienia na artykuł w „Przeglądzie Felczerskim" w № 4 z kwietnia r. b. w dziale kroniki p. t.: Co się dzieje w zgromadzeniu Łódzkich felczerów.

Sprawa przedstawia się w świetle prawdy następująco: 1 lutego odbyło się zebranie w dwóch terminach, w obecności 43-ch członków, na ogólną liczbę 86-ciu członków Łódzkiego Zgromadzenia pod przewodnictwem p. Inspektora D-ra Wajlanda. Porządek dzienny obejmował: 1) odczytanie protokułu z ostatniego zebrania, 2) sprawozdanie kasowe, 3) sprawozdanie zarządu, 4) wybory starszego i podstarszego i 5) wolne wnioski. Przed przystąpieniem do wyborów była przerwa 15-to minutowa na przygotowanie kartek i dopiero przystąpiono do wyborów. Po obliczeniu gło-

sów, wybranymi zostali większością (29 przeciw 14) nowy starszy i podstarszy zgromadzenia. Nikt z obecnych na zebraniu nie uczynił protestu lecz na trzeci dzień, zostaje zawiadomiony nowy zarząd przez byłego starszego zgromadzenia, że wybory są unieważnione przez p. Naczelnika Wojew. Urzędu Zdrowia, na skutek protestu wniesionego przez 13 felczerów (w tem 4-ch nie członków Zgrom.), iż nie byli zawiadomieni o mającem się odbyć zebraniu. Protestujący powołując się na Art. 8 o Zgrom. felczerskich z 1842 r., który głosi, iż wybory muszą wszyscy członkowie Zgrom. podpisać w księdze protokularnej zaraz na zebraniu. Od kilku lat nie pisało się protokułu na zebraniu na czysto, tylko kopję. Zwykle dopiero w parę dni po zebraniu podpisywali w księdze protokularnej przewodniczący zebrania, sekretarz, starszy i podstarszy.

Wobec tego zostało zwołane ponowne zebranie na 8 marca r. b. Po otwarciu posiedzenia, niektórzy członkowie byli mocno zdziwieni ponownem zebraniem, gdyż byli powiadomieni wszyscy listami poleconemi. (Na zebranie to stawiło się 49-ciu członków, więcej o 6-ciu jak na poprzednim). Jeden z kolegów (trzymając ustawę w ręce) w formie informacji, zapytał p. Przewodniczącego Naczelnika Woj. Urz. Zdrowia D-ra Skalskiego, że skoro jest ważny Art. 8 ust. o Zgrom. felczerskich, to czy i Art. 94 tejże ustawy ma mieć moc obowiązującą? Z tego to luźnego zapytania, oponenci zrobili tragedję, którą przenieśli aż do prasy.

Otóż my niżej podpisani, kategorycznie oświadczamy, iż jest to broń wymierzona nieuczciwie, którą operuje się przy zarzucaniu jakby się rzec chciało: „Patrzcie, jaka się krzywda dzieje kolegom z mniejszości narodowych!” Również zaprzeczamy, iż jedynie garstka felczerów była na pierwszem zebraniu i przystąpiła z miejsca do wyborów. Panowie ci, którzy złożyli protest, iż nie byli powiadomieni o 1-m zebraniu mijają się z prawdą, gdyż były wysłane druczki jak się zwykle praktykuje.

Co się zaś tyczy „formalnej awantury”, jest to jawne oszczerstwo, gdyż pod tak dzielnem przewodnictwem p. D-ra Skalskiego nigdy podobnych zajść u nas nie było.

Na zakończenie podkreślamy, że to są porachunki osobiste. Dziś ci panowie zamiast być karnymi członkami w łonie jednej organizacji, zmierzają do jej rozbicia, podobnie jak ze Związkiem, chcą postąpić i ze Zgromadzeniem.

Przyszłość wykaże, kto ma słuszność: atakujący czy atakowani.

Piszemy się z prawdziwem szacunkiem:

Starszy Zgromadzenia *K. Konieczny.*

Podstarszy *Józef Szulc.*

17 maja 1925 roku w Kaliszu.

Pociągiem pośpiesznym, wychodzącym z dworca Głównego w sobotę wieczorem wyjechali do Kalisza delegaci C. Z. F. koledzy: prezes — Wągrowski, wiceprezes—Salamon, sekretarz—Galuba oraz niżej podpisany. Po przybyciu na miejsce w niedzielę o godz. 2 w nocy, odwiezieni samochodem do hotelu tegoż dnia rano delegaci udali się na zwiedzenie miasta, popołudniu zaś — na walne zebranie likwidacyjne felczerów związku kaliskiego przy jednoczesnem otwarciu oddziału kaliskiego C. Z. F.

Przed otwarciem posiedzenia prezes związku felczerów kaliskich kol. Gabryelski w przemówieniu swem podnosząc zasługi sędziwego nestora tamtejszych felczerów p. Alojzego Janowicza wręczył mu dyplom honorowy dożywotniego prezesa Związku, dyplomy członków honorowych otrzymali również kol. kol. Wągrowski, Salamon i Krawczyk.

O wyniku wyborów zarządu felczerów kaliskich podamy w przysłanym nam protokule, który w następnym numerze umieścimy, ja ze swej strony zaznaczyć tu muszę, że nastrój zebrania, wobec wynikłych na tle sprawozdania nieporozumieniem, z początku trochę podniecony, później, dzięki pojednawczemu przemówieniu kolegi Salamona przybrał charakter spokojny i rzeczowy i posiedzenie aż do samego końca odbyło się spokojnie i poważnie. Z wrażeń mych osobistych wyznać mi należy, że koledzy kaliscy są naogół sprawnie zorganizowani i solidarni przyczem dużą zasługę przypisać należy kol. Gabryelskiemu, który ponownie wybrany na prezesa z początku stanowczo niechciał przyjąć powierzonego mandatu, jednak po przemówieniach kolegów Węgrowskiego, Salamona i inn. mandat ten przyjął. Przezacny kolego! Od chwili kiedy Cię poznałem dostrzegłem w Tobie człowieka czynu i energji. Wiem, że przyjmując powierzone Ci stanowisko prezesa bierzesz na siebie olbrzymią odpowiedzialność, z tego com na zebraniu zauważył wnioskuję, że droga Twa po cierniach i kolcach jest usłaną i to Ci skrzydła podcina, nie zniechęcaj się jednak: we wszystkich korporacjach, we wszystkich związkach i zrzeszeniach zawsze wśród ogółu znajdują się jednostki, które swym słowem lub czynem nadają sprawie ogólny kierunek i naprzód go prowadzą. Wierzaj mi, Szanowny kolego, a nie są to czcze słowa, mówię bowiem prawdę tak jak ona jest, widziałem Twą pracę, podziwiałem energję, to też byłoby nie do darowania gdybyś po tem coś uczynił — ręce założył i pozwolił dotychczasową swą pracę zmarnować. Nie upadaj na duchu: walcz — a pracuj łokciami rozpychaj— a prowadź, mając przy boku takich dzielnych przy sobie kolegów jak Matyszkiewicz, Dąbrowski i innych. I nie oglądaj się na wdzięczność, nie żądaj nagrody dla siebie, Ty jej nie otrzymasz, bo taki to już Twój los; niech Ci za Twoją zasługę wystarczy tylko ta myśl, że cały ciężar stanu

felczerskiego na Tobie i Tobie podobnym spoczywa, bo takich jak Ty w całej Rzeczypospolitej felczerów jest niewielu.

* * *

O godz. 10 wieczorem obrady pod umiejętnym i pełnym taktu przewodnictwem kol. Dąbrowskiego zakończono, zebrani udali się na wspólną wieczerzę, która trwała do godz. 3 nad ranem, poczem obecni rozeszli się do domów, delegaci warszawscy zaś udali się na pociąg, który ich odwiózł z powrotem do Warszawy.

Aleksander Krawczyk.

Szczepienie ospy.

Czy wiecie koledzy jak to się według Ustawy wydanej przez Sejm Ustawodawczy szczepi ospę i wydaje świadectwa felczerskie o wyniku? Oto według wyjaśnienia Magistratu m. Warszawy wygląda to tak:

„...dowodem zaszczepienia ospy jest tylko świadectwo lekarskie, świadectwa zaś felczerskie, składane do urzędów, do których w sprawach przymusowego szczepienia należy wydz. zdrowia wymagają potwierdzenia co do swej treści przez lekarza, potwierdzenie zaś jej przez lekarza wymaga bezwzględnie sprawdzenia, a więc przedstawienie zaszczepionego przez felczera lekarzowi w urzędzie sanitarnym".

. . . .

Ja się tego nauczyłem na pamięć.

Czytając to wyjaśnienie magistrackie mimowoli przyszedł mi na myśl Fredro:

Kiedy się czasem (bo któż to zaprzeczy?)
Kłótnia lub sprzeczka albo z innej rzeczy,
W potęgę czucia moc niby mająca,
Sama od siebie walczy lub potrąca,
Stąd koniec końców, kres wszelkich igraszek —
No, to rzecz jasna — rozumie stryjaszek?
— Nic nie rozumiem.
— A ja wyraźniej powiedzieć nie umiem.

Mnie się troszeczkę te „potwierdzenia" razem ze „sprawdzeniem" i „przedstawieniem" w głowie pomieszały, ale ostatecznie z tego wszystkiego domyślam się, że dziecko po zaszczepieniu ospy przez felczera trzeba przedstawić właśnie tam, gdzie ospę szczepię. Zastrzegam się atoli,

że są to domysły ściśle moje, a może kto z kolegów to „wyjaśnienie” inaczej mi „wyjaśni”.

Tak według Ustawy Sejmowej wygląda wydawanie przez felczerów świadectw o wyniku. Aby zaś moje słowa nie były gołosłowne przytaczam tu w całości artykuł, podany w „Kurjerze Warszawskim”:

„Zw. felczerów zwrócił się do nas z protestem przeciw zarządzeniu wydziału zdrowia m. st. Warszawy, który w obwieszczeniu swem, dotyczącem przymusowego ochronnego szczepienia przeciw ospie, żąda, aby dzieci i osoby, zaszczepione przez felczerów, przedstawiane były w okręgowych urzędach sanitarnych, celem sprawdzenia wyniku szczepienia, opierając protest swój na ustawie o uprawnieniach do wykonywania czynności felczerskich z dnia 1 lipca 1921 r. (Dz. ustaw Rz. P. № 64 poz. 396 art. 2) oraz na rozporządzeniu min. zdrowia z dnia 20 marca 1922 r. Tymczasem z wyjaśnień, udzielonych przez radcę prawnego magistratu, okazuje się, iż stanowiska wydz. zdrowia jest słuszne, ponieważ nadzór nad szczepieniem przymusowym ospy ochronnej należy do wydziału zdrowia, dowodem zaszczepienia ospy jest tylko świadectwo lekarskie, świadectwa zaś felczerskie, składane do urzędów, do których w sprawach przymusowego szczepienia należy wydział zdrowia, wymagają potwierdzenia co do swej treści przez lekarza, potwierdzenie zaś jej przez lekarza wymaga bezwzględnie sprawdzenia a więc przedstawienia zaszczepionego przez felczera lekarzowi w urzędzie sanitarnym.

Wynika to z art. 5 ustawy z dnia 19 lipca 1919 r. (Dz. pr. № 63 (372) § 9 rozporządzenia min. zdrowia z dniem 15 marca 1922 (Dz. ust. 32/261) art. 2 ust. z dnia 1 lipca 1921 r. (D. ust. 64/396) i § 9 rozporządzenia min. zdrowia z dnia 20 marca 1922 r. (Dz. ust.29/233)”.

Nie myślcie czasem koledzy, że magistrat pisząc słowo „rozporządzenie” każe wam przestawić sylaby tak, aby wyszło „pozornie rządzę”. Wcale nie! To jest naprawdę rozporządzenie, nakaz, musicie zaszczepione dziecko odesłać do lekarza sanitarnego, inaczej grozi Wam 14 dni kozy zato, że ospę zaszczepiliście. Sic volo sic jubeo!

Al. Krawczyk.

Komunikaty Zarządu Głównego.

Na pismo Zarządu Głównego C Z. F. R. P. z dnia 22.IV r. b. l. dz. 18/25 w sprawie ulg kąpielowych dla członków Związku w państwowych zakladach zdrojowych, otrzymaliśmy z Min. Spraw Wewn: odpowiedź odmowną wskutek braku podstaw prawnych.

*

Zarząd Główny podaje do wiadomości, że uzyskał dla swych członków w Zakładzie zdrojowo-kąpielowym w Szczawnicy zniżkę cen za zabiegi lecznicze 25% i w Za-

kładzie kąpielowym "Rabka" 50% i w Solcu za biletami II kl. kąpiele w I klasie. Polecenia członkom C. Z. F. R. P. do korzystania z powyższych ulg wydaje Zarząd Główny.

*

Zarząd Główny w tych dniach odbywa konferencje z przedstawicielami Klubów sejmowych oraz minisferstwem spraw wewnętrznych w sprawie zmiany rozporządzenia wykonawczego do ustawy felczerskiaj.

*

Wzywa się Oddziały do wpłacania składek do Centrali, gdyż w przeciwnym razie nie starczy nam środków na dalszą obronę naszego zawodu?

Rozmaitości.

Przepowiadanie i określanie płci.

Pisma przyniosły wiadomość o tem, że dwaj uczeni niemieccy zdołali po szeregu prób otrzymać bardzo dodatnie wyniki z oznaczeniem płci zarodka przed przyjściem na świat. Wiadomość ta dla szerszych sfer publiczności niewątpliwie sensacyjna, nie posiada wcale jednak posmaku sensacji, gdyż próby podobne były już przeprowadzane, i to z powodzeniem w roku 1912 przez Abderhaldena i Japończyka Miki Kiutsi, przy zastosowaniu metody serobjologicznej.

Jeżeli jednak zastanowić się nad tym, ze stanowiska naukowego, ciekawym problemem, to musimy przyznać, że nie posiada on wcale znaczenia praktycznego. Bo czy matka dowie się przed, czy już po przyjściu dziecka na świat o jego płci, — zasadniczo sprawy nie zmieni.

Ze stanowiska nie tylko naukowego, ale i praktycznego byłoby natomiast arcyważne, móc dowolnie określać i stanowić o płci mającego na świat przyjść dziecka. Iluż ojców, czy matek obdarzonych pół tuzinem dorodnych córek i zatroskanych o wydanie ich zamąż, uwolnionych byłoby od tego kłopotu, gdyby w swoim czasie mieli możność spowodowania przyjścia na świat dziecka o płci przez nich samych oznaczonej.

Mamy zatem dwa różne problemy: 1) spowodowanie wystąpienia pewnej z góry oznaczonej płci i 2) przepowiedzenie, jakiej płci będzie nowonarodzone dziecko.

Ten drugi problem został już w 1912 roku jak wspomnieliśmy rozwiązany zasadniczo przez Abderhaldena i Miki Kiutsi'ego przy pomocy metody serobjologicznej, a obecnie w ulepszonej formie przez dwu uczonych niemieckich.

Rozwiązanie pierwszego problemu, tj. dowolne określenie chłopiec czy dziewczyna, zaprzątało już oddawna uwagę świata. Już Arystoteles starał się rozwiązać to zagadnienie, a z końcem 17 wieku anatom Drelincourt znał ponad 250 teoryj, dotyczących dziedziczenia i określania płci. Niemal do naszych czasów stosunki nie o dużo się zmieniły. Nasze prawdziwe wiadomości o tym problemie były odwrotnie proporcjonalne do liczby wypowiedzianych w tym względzie hypotez. Dopiero od czasu poznania znaczenia rozrodu płciowego i dzięki postępom badań genetycznych zyskaliśmy w sprawy te lepszy wgląd.

Jak wiadomo potomstwo dziedziczy po rodzicach pewne cechy tak fizyczne, jak i psychiczne. Otóż te cechy przenoszą się z pokolenia na pokolenie przez komórki rozrodcze danego gatunku, a ściślej mówiąc przez pośrednictwa t. zw. chromosomów, które znajdują się w jądrze każdej komórki. Także więc i płeć, jako wybitna cecha osobnika bywa przenoszoną przez te chromosomy; u licznych zwierząt, a także i u człowieka, przez specjalny chromosom płciowy dziedziczy się płeć męska. U człowieka

np. komórki męskie są dwojakiego rodzaju, jedne zawierają ów chromosom płciowy, a drugie nie. Jeśli zatem komórka zawierająca chromosom płciowy da w związku z komórką żeńską początek nowemu życiu, to urodzi się osobnik płci męskiej. Jeśli komórka bez chromosomu płciowego do początek rozwojowi zarodka, to urodzi się osobnik płci żeńskiej.

Jesteśmy już zatem nieco bliżej problemu, który nas obchodzi. Sę wśród zwierząt znane wypadki, gdzie np. pewien gatunek raka opadnięty przez pasożyta zmieniał zupełnie zupełnie swą płeć. Powiadamy, że tu specyficzne działanie chemiczne wydzielinowe o pasożyta zdołało zniszczyć istniejące cechy płciowe, a pobudziło do rozwoju cechy drugiej płci w tymże osobniku zawarte. (Że organizmy zawierają w sobie ukryte cechy drugiej płci jest znane; przy kastracji, usunięciu gruczołów, osobnik zoperowany, nabiera pewnych cech drugiej płci: np. głos i t. d. Transplantacja gruczołów (Steinach) też pociąga za sobą ujawnienie cech drugiej płci).

Jeśli zatem wiemy, że u człowieka powstanie osobników płci męskiej zależy od komórek z owym chromosomem płciowym, to zagadnienie określenia zgóry płci potomka, zredukowałoby się do zabiegów o dopuszczenie, lub wyeliminowanie komórek z chromosomem płciowym. A to możliwem jest w obecnym stanie wiedzy jedynie przez specyficzne działanie chemiczne, któreby unieruchomiło jeden lub drugi rodzaj komórek męskich.

Dopóki tego rodzaju chemiczny środek jest nieznany, będą się rodziny obdarzone licznemi córkami musiały kłopotać o ich zaopatrzenie.

Wydawnictwa nadesłane.

„Kronika Farmaceutyczna", organ Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników. Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Wichert.

„Wiadomości Farmaceutyczne", organ Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego, pod redakcją Fr. Heroda.

„Lokator Zagłębia", pismo tygodniowe poświęcone sprawom mieszkaniowym i społecznym, pod redakcją Wł. Przybylskiego.

„Lekarz Wojskowy", miesięcznik, pod redakcją W. Osmólskiego.

„Kronika Dentystyczna", miesięcznik. Redaktor i wydawca, lekarz-dentysta M. Krakowski.

„Warszawskie Czasopismo Lekarskie", pod redakcją Z. Srebrnego.

Wydawca: Oddział I — Warszawa C. Z. F. R. P. Redaktor: Aleksander Krawczyk.

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE ZAKŁADY CHEMICZNE

LUDWIK SPIESS I SYN

Sp. Akc.
WARSZAWA.
polecają:

FERROSAN	Ferrum oxyd. saccharat. sol. Łatwostrawny i przyjemny w smaku preparat, stosowany przy: blednicy, niedokrwistości, rekonwalescencji, wycieńczeniu, osłabieniu, neurastenji, charłactwie. Flakon zawiera około 300 gr.
FERCARBIN	Tabletki, powlekane masą cukrową, zawierające mechaniczną mieszaninę siarczanu żelaza i węglanów potasu i sodu, z której dopiero przy rozpuszczaniu w kwasie żołądkowym tworzy się węglan żelaza; stosowane przy blednicy i anemji. Flakon zawiera 100 tabletek.
HAEMATOSAN	Haematogenum. Haemoglobinum depuratum liquidum. Preparat z krwi zwierzęcej, przyjemny w użyciu, stosowany przy: niedokrwistości, blednicy, wycieńczeniu, rekonwalescencji, neurastenji. Flakon zawiera około 200 gr.
LIDOPHAN	Lithium borotophanicum. Wewnętrzny środek, stosowany przy skazie moczanowej ostrej i chronicznej. Rurka zawiera 20 tabletek.
MESOLAMENT	Unguentum mesotoli cum mentholo. Wybitny zewnętrzny o przyjemnym zapachu środek przeciwreumatyczny i przeciwneuralgiczny wzamian wewnętrznych preparatów salicylowych. Tuba zawiera około 25 gr.
NERVOSAN	Sal. Bromatum rubrum composit. in granulis. Doskonały środek przy epilepsji, paraliżu postępowym, bezsenności, neurastenji. Pudełko zawiera 30 proszków.
PHOSPHIT Caps. et pulvis. Phosphit caps. pudełko zawiera 30 × 0,25 gr. Phosphit pulv. słoik zawiera 10 gr. proszku.	Organiczny związek fosforu, otrzymywany z nasion oleistych, używany przy: gruźlicy, niedokrwistości, cierpieniach nerwowych, wyczerpaniu fizycznem i umysłowem, wycieńczeniu, bezsenności i. t. p.
SALOSANT	Capsulae gelatinosae Santalo-Saloli. Kapsułki używane przy rzeżączce, zapaleniu pęcherza i zapaleniu miedniczek nerkowych. Pudełko zawiera 60 kapsułek.

Drukarnia Instytutu Głuchon. i Ociemn. Plac Trzech Krzyża 4-6. w Warszawie